Nr. 315. Kraków, wtorek 18 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15. oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego. Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 30 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 listopada.

Bigos galicyjski.

Ludzie rozumni i dla odrodzenia kraju pracujący, powinni się pocieszyć. Oto mentorem nacyonalistów i szowinistów został znany światu p. Wł. Studnicki, o którym „Czas“ pisze, że był „do niedawna socyalistą, później ludowcem, a obecnie, jak się zdaje, wszechpolskim politykiem...“ Artykuły jego, mętne i napuszone, stały się wreszcie na szpaltach „Słowa polskiego“ drogowzkazami do — — ostatecznego bankructwa i niepoczytalności.

P. Studnicki zaczyna powoli odgrywać rolę sensacyjnego łgarza, do którego podobny okaz widzimy np. u Rusinów w osobie wykolejonego studenta, niejakiego Sembratowicza. Jeden na Rusinów, demokratów krakowskich i socyalistów pisze kłamstwa i obelgi, rozbrajające swoją głupotą i nienawiścią; drugi to samo pisze o narodzie polskim.

Dla p. Studnickiego każdy, kto „nie wyje z wilkami“, nie lubi denuncyowania i prowokowania Rusinów, to zdrajca i „nienarodowy czynnik“, natomiast szlachta podolska, żyjąca z 20-centowych zarobków swego chłopa, „budzi się z uśpienia narodowego...“ Ten „do niedawna socyalista“ jest obecnie takim zacietrzewionym szowinistą, że nie uznaje żadnych innych podstaw do tworzenia partyj lub sojuszów, jak tylko walkę narodowościową z Rusinami.

Nawet walka z Niemcami znikła gdzieś pod piórem rozindyczonego p. Studnickiego, a pozostaje tylko jedna droga dla „demokracyi“, tj. sojusz z podolskimi szlagonami, których przywódca w parlamencie tow. Daszyńskiemu publicznie odpowiedział: *Ja! ich bin schwarzgelb!* (Tak jest, jestem czarno-żółtym!).

Za głowę się chwytać musi przytomny na umyśle człowiek, jak może p. Studnicki takie plany snuć dla „inteligencyi“ miejskiej w jej organie!

A jednak należy tę sytuacyę rozumieć w ten sposób, że w gruncie rzeczy cała prostytucya denuncyantów „demokratycznych“ w rodzaju dra Głąbińskiego nie wzmocniła nawet szowinistów, a wyszła na pożytek tylko i wyłącznie stańczykom, którzy może pogardzają denuncyantem, ale korzyść z denuncyacyi zagarnąć zawsze gotowi!...

„Słowo polskie“ nie czuje więc i nadal gruntu pod nogami i stara się teraz skokietować bodaj „Podolaków“, bo krakowscy stańczycy za mądrzy...

Liczy zaś jak na zbawienie na utonięcie ludowców w Kole polskiem. Nie wzmocniłoby to wprawdzie Głąbińskich i Merunowiczów, ale odebrałoby wszelką siłę opozycyjną ludowcom i „Kuryerowi lwowskiemu“. Wówczas wszystkie krowy byłyby czarnemi i może jakaś chwilowa kombinacya nadałaby się i „Słowu polskiemu“.

Na razie mentoruje w niem — — p. Studnicki.

Złodziejom do albumu.

Rzeszów, 15 listopada.

Znaną jest już czytelnikom „Naprzodu“ historya rzeszowskiej Kasy dla chorych, którą klika antysemicko-złodziejska chce koniecznie wydrzeć z pod kontroli robotników i oddać w ręce kilku wstrętnych macherów i geszefciarzy. Starosta Fedorowicz postanowił drogą obstrukcyi przez pracodawców uniemożliwić normalny bieg rządów w Kasie — a następnie spowodować galicyjskim zwyczajem objęcie zarządu Kasy przez mianowanego z ramienia starostwa komisarza.

Komendę nad kołtunami rzeszowskimi objął niejaki Dziurzyński z profesyi adwokat, który z za pleców redaktora antysemickiego „Głosu rzeszowskiego“, niejakiego Arwaya, ciska oszczerstwa na socyalistów i popycha łajdackimi artykulikami w swej szmacie starostwo do popełniania dalszych koncesyj, niezgodnych z ustawą na rzecz kliki złodziejsko-antysemickiej. Otóż, aby raz z p. Dziurzyńskim i Arwayem, jak powiadają, „na czysto“ się rozmówić, przypomnimy tym panom publicznie czem oni są i czy ludzie tacy mogą wziąć w swe ręce ster instytucyi, gdzie ma się rządzić groszem, wyciśniętym z suchotników-nędzarzy na czarną godzinę choroby lub śmierci.

Dr. Dziurzyński, to osobistość znana dobrze z ujemnej strony na bruku Przemyśla. Panicz ten był przez kilka lat kandydatem adwokatury w Przemyślu i potrafił wcisnąć się na wiceprezesa powiatowej Kasy dla chorych. Za jego to czasów, pod jego kontrolą i komendą kradł bezlitośnie kasyer H.... grosz robotniczy tak, że mimo ogromnych wpływów i protekcyj musiano pod parciem robotników wdrożyć sądowe śledztwo i zasądzić H... na rok ciężkiego więzienia. Zanim H.. dostał się na ławę oskarżonych, zarząd powiatowej Kasy z Dziurzyńskim postanowił ścigać sądownie tow. Witolda Regera za to, że na jednem ze zgromadzeń nazwał H... złodziejem i przytoczył na to dowody i fakta. Na rozprawie sądowej, jako świadek broniący H... stanął dr. Dziurzyński i pod przysięgą stwierdził, że H... jest najuczciwszym człowiekiem i że fakta tow. Regera są nieprawdziwe. W kilka dni po tej solennej przysiędze Dziurzyńskiego, H... został oddany w ręce władzy za 425 wypadków kradzieży, popełnianej przez przeciąg 7 lat. Na rozprawie sądowej przeciw H... prowadzonej, wyszły na jaw okropne fakta. Pod zarządem dr. Dziurzyńskiego, kaleki bez nóg i rąk zgłaszające się po należne im renty z zakładu ubezpieczeń strącano ze schodów, bito i poniewierano w Kasie dla chorych, a pieniądze zlane krwią i łzami sierocemi przywłaszczano sobie na hulanki po domach rozpusty i knajpach. W czasie rozprawy przesunęło się przed przysięgłymi kilkadziesiąt wdów, sierot i kalek, które opisywały popełniane na nich zbrodnie i nadużycia. Sędziowie, słuchajac płakali, a prokurator dr. Kopiec nie mógł z wruszenia wywieść skargi, załamał tylko ręce i powiedział, że ohydniejszej zbrodni oskarżać nie zdarzyło mu się nigdy. Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili postawione im pytania, tem samem moralnie potępili gospodarkę takich panów, jak Dziurzyński. I ten człowiek dzisiaj narzucać się chce jeszcze na kierownika instytucyi humanitarnej w Rzeszowie, która po latach rabunkowej gospodarski wymaga opieki starannej i pełnej poświęcenia.

Do obywatelskich zalet Dziurzyńskiego trzeba jeszcze i to zaliczyć, że sprowadzał do Kasy chorych policyę, która żalących się na krzywdy członków aresztowała i wyrzucała za drzwi. Dr. Dziurzyński ma także swoje humorystyczne cnoty. Naprzykład na posiedzeniu konstytuującem zarządu rzeszowskiej Kasy chorych, kiedy go nie wybrano przewodniczącym, wstał i złożył następujące oświadczenie: „Ja tylko na to dał się wybrać do zarządu, aby zostać prezesem, a kiedy wybraliście sobie innego, to ja rezygnuję!“ Oświadczenie to wywołało ogólną wesołość.

Drugim macherem zwalczającym socyalistyczny zarząd Kasy dla chorych, jest napędzony urzędnik Kasy, redaktor antysemickiej szmatki „Głos rzeszowski“, niejaki Arway. Marne to indywiduum, doczeka się jeszcze bardzo przykrego losu. Dotychczas nie usprawiedliwił się Arway, gdzie podziała się z Kasy chorych kwota 174 K, przysłana przez p. Wiktorową z Czudca. Arway był podówczas kasyerem i likwidatorem, on jeden odbierał i wciągał nadsyłane do Kasy pieniądze. Nikt więc inny, tylko on odpowiada za „zapodzianie się“ tej kwoty.

Przy skontrum kasy chorych w Rzeszowie, wysłani delegaci z przemyskiej powiatowej Kasy dla chorych dla trzech wydatkowanych sum na kilkaset koron nie znaleźli rachunków, ani kwitów. Jeszcze cały szereg innych podobnych matactw popełniano pod rządami uczciwego Arwaya w rzeszowskiej Kasie dla chorych. Za to członkowie nie mieli ani opieki lekarskiej, ani lekarstw, ani zapomogi.

Rozumiemy, że Arway chciałby nazad dostać klucze od kasy, aby „chrześcijańską“ w niej prowadzić gospodarkę, ale zorganizowani robotnicy nie tylko nie zezwolą na to, ale nadto postarają się, aby Arway musiał się przed kratkami ze swej dawnej gospodarki usprawiedliwić.

Kwestya rozwodowa we Francyi.

Sfery parlamentarne i szerokie koła publiczności francuskiej zajęte są obecnie akcyą znanych literatów braci Pawła i Wiktora Margueritte, domagających się reformy w duchu bardziej humanitarnym dziś obowiązującego prawodawstwa rozwodowego. Datuje się ono z r. 1884, zawdzięczając swoje istnienie Alfredowi Naquet. Przyczyny, które mogą prowadzić do rozwodu, objęte są następującymi 4 paragrafami: Mąż może żądać rozwodu z przyczyny wiarołomstwa żony i odwrotnie. Małżonkowie mogą żądać wzajemnie rozwodu z powodu złego obchodzenia się, ciężkich obelg lub gwałtów; wreszcie w razie skazania jednej ze stron na najwyższe, przewidywane przez kodeks kary. Już 2 lata temu bracia Margueritte wystosowali list otwarty do członków parlamentu, w którym zwracali uwagę na poważne braki w prawodawstwie rozwodowem. Głos ich przebrzmiał wówczas bez echa; tak samo bezskuteczną okazała się i ich powieść „Les deux vies“, osnuta na podobnym problemie. Obecnie udało się wytrwałym literatom przedłożyć Izbie swój projekt rozszerzonego prawa rozwodowego za pośrednictwem deputowanego Gustawa Riveta. Do projektu załączonem jest obszerne umotywowanie, z którego podajemy następujące wyjątki: „Lata całe studyów nad kwestyą rozwodową przekonały nas o konieczności przekształcenia i rozszerzenia obecnego prawa w ten sposób, by rozwód stał się możliwym w razach zobopólnej zgody obu stron, oraz w razie, gdyby tego zażądała nawet jedna tylko strona. Poza wypadkami, o których głosi prawo francuskie, rozwód jest niemożliwy. Nie można się rozwieść z waryatem, człowiekiem chorym nieuleczalnie, ani nawet ze złodziejem. Najwstrętniejsze ułomności, opuszczenie odmienne przekonania religijne, niezgodność cha-

---

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

76)

(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).

Tydzień minął od dnia klęski wyborczej. Jego w Krakowie nie było. I wszelki ślad po nim zaginął. *Incognito*, przez nikogo nieżegnany, opuścił był Łupów — *incognito* swoje wywiózł gdzieś w świat. Kancelarya miała od niego dwie depesze: jedną w Berlina, drugą z Wiednia; zawierały jakieś dyspozycye biurowe, adresu nie podawały. Fakt to był nadzwyczajnie dziwny. A redaktor Szmucyan miał serce czułe, fantazyę bogatą, przywiązanie do przyjaciela i troska o niego były więc wystawione na ciężką próbę. I tym niepokojem trzeba zapewne tłómaczyć zdenerwowanie, zły humor, posępną minę — całą tę nieznośną, ciężką atmosferę, która w ostatnich dniach przybytek redakcyjny uczyniła nad wyraz niemiłym.

Nie rozjaśnił humoru Szmucyana nawet fakt niewątpliwie radosny dla jego duszy, nerwami czucia złączonej z duszami przyjaciół — tak szczęśliwy z życia Olgierda Cohna. Faktem tym — niebezpieczna choroba starego Cohna. Wielki mąż stanu, wielki akrobata polityczny padł na łoże boleści i otaczający go lekarze kiwali nad nim głowami bardzo poważnie. Padł ofiarą swego żydowstwa. Tak jest, stary Cohn umierał, jako męczennik za żydowstwo, za ideały i instynkty po przodkach odziedziczone. Oto poszedł był swoim zwyczajem w Wiedniu do jakiejś pokątnej jadłodajni na szabasowe ryby. natrafił na rybkę nadzwyczaj stylową, nadzwyczaj smaczną i tak nadzwyczajnie zepsutą, że lekarze skonstatowali w jego organizmie rodzaj otrucia. Żydowstwo go zgubiło. Czuł to doskonale Olgierd Cohn i jakkolwiek nikomu nie podawał tak kompromitującej przyczyny choroby ojca, powiedział sobie, że istotnie już czas najwyższy rozstać się z religią tak niewdzięczną, tak niebezpieczną dla swoich wyznawców. Ładną nagrodę ma stary za swoją wierność tradycyom i zwyczajom! Już on, Olgierd, jest od takich głupich sentymentów wolny, a uwolni się niebawem także oficyalnie. Niech tylko stary pójdzie do swego Abrahama...

I chodził Olgierd Cohn po mieście, z głową pod nawałem smutnych myśli zwieszoną, z wyrazem bezdennej troski i żałoby; odbierał zapytania, współczucie, ubolewania, czynił gesty rozpaczy, szeptał przyciszonym tym głosem, którego się używa w domach, gdzie śmierć gości; przesiadywał przy łożu chorego godzinami, podawał, przenosił, pielęgnował, to znowu miotany niepokojem wybiegał na miasto, między ludzi, obraz miłości i rozpaczy synowskiej, i znowu wracał do domu. Znowu wlepiał wzrok w zasnute mgłą oczy ojca: świeci-ż w nich jeszcze jakiś płomyk...

— Nie zawracaj-że gitary — krzyknął do niego Szmucyan po swojemu, szorstko, brutalnie. — Przedemną nie potrzebujesz przecie grać komedyi. Czekałeś na tę katastrofę, jak żydzi mesyasza... Powiedz-no lepiej: będziesz ty dla mnie miał pożyczkę? Ale nie w rodzaju tych, co dotychczas: o grubszą, o znacznie grubszą mi chodzi..

Olgierd Cohn pochylił głowę, ręką zaczął muskać wąs wspaniały, patrzał na przyjaciela z pod powieki zmrużonej.

— To ty myślisz doprawdy, że stary zostawia majątek? Bardzo się mylisz, mój kochany, bardzo... Wiesz przecie, jak się u nas dzieje ludziom, pracującym dla spraw publicznych... Dużo krzyku, honoru, tracą czas, a zaniedbują zupełnie swoje własne interesy...

Kiwał smutno głową.

Przyjaciel Szmucyan pochylił byczy kark, podniósł głowę, spojrzał Olgierdowi prosto w oczy.

— To ty niby chcesz we mnie wmówić, że stary Cohn nie robił interesów, albo że ci nie zostawia pieniędzy?

Olgierd podniósł głowę, brwi, wargę górną, przypominał w tej chwili zupełnie ojca.

— W każdym razie nie zostawia tyle, aby można było zaspokoić twój nienasycony apetyt — wyrzekł niebywale ostro.

Szef „Opinii“ był tą stanowczością potulnego zazwyczaj przyjaciela zdumiony. Zaśmiał się ze złością, sycząco.

— Spadek już czujesz w kieszeni... hahahaha! Wydymasz się już, jak prawdziwy szmajgełes, hahahaha! Sądzisz, że jak za kilka tygodni jakiś hrabia i jakaś stara dewotka cię zaprowadzą do chrztu, to już szmajgełostwo zmyją z ciebie na zawsze, hahahaha... Byłeś zawsze skąpym, brudnym, obrzydłym szmajgełesem — nie żydem, nie! — szmajgełesem jesteś i zostaniesz!

Odwrócił się doń plecyma.

Cohn stał kilka chwil bez ruchu; siłą przyzwyczajenia wielu lat uczuł się słowami Szmucyana do żywego dotkniętym, wypoliczkowanym; zaraz jednak wyprostował się, wydął wargi.

...Nie! teraz on sobie z niczego nic nie robi! On, Olgierd Cohn. miał dotąd jednego tylko wroga: ojca swojego, który go na każdym kroku kompromitował swem nazwiskiem, swą ostentacyą; jedno miał dotąd nieszczęście: żydowstwo... Dziś pozbywa się dwóch tych widm strasznych, kieszenie będzie miał pełne — co mu kto zrobi!?

Wyprostował się, miał ochotę krzyknąć, podskoczyć; szedł jednak z głową spuszczoną, posępny, zbolały.

...Od czego ja teraz zacznę — rozmyślał i przechodził fantazyą bilans majątkowy ojca. — Mam-że odrazu rozpocząć starania o jakąś ...ską, czy też... czy też...

Wstrząsł się, fala rozkoszy uderzyła nagle w jego serce.

...A może... teraz... Porajka?!

Poszedł do łoża boleści, które niebawem się miało przemienić w łoże śmierci. Przyjaciel Szmucyan został tymczasem z własną burzą, kipiącą, gorączką w duszy... Rozszalała się na dobre — przemieniła królestwo „Opinii narodowej“ w prawdziwe piekło...

Nazewnątrz spokój, uznanie, sława, wewnątrz robak — robaki — robactwo...

A Wielickiego nie było...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rakterów, która już sama przez się zatruwa życie i czyni je niemożliwem, jednem słowem tyle najrozmaitszych, słusznych powodów, których prawo to nie przewiduje... Zarzucą nam może, że przy rozwodzie dokonanym za zgodą jednego tylko z małżonków, pokrzywdzoną będzie zawsze strona słabsza — kobieta. Ale wszak w większości wypadków rozwodu żąda właśnie kobieta, my zaś jesteśmy tutaj tylko tłomaczami kongresu międzynarodowego, który obradował w r. 1900 nad poprawą warunków i praw kobiet i chcemy powtórzyć panom rezolucyę, zapadłą na tym kongresie, a brzmiącą tak: „Rozwód żądany przez jednego z małżonków powinien być dozwolony po upływie trzech lat, jeśli chęć rozwiedzenia się będzie wyrażoną trzykrotnie w rocznych odstępach czasu“... Do Izby republikańskiej należy, wprowadzając rozwód za zobopólną zgodą lub też za zgodą jednej tylko strony, nadać tem samem małżeństwu, temu stowarzyszeniu swobodnie zawieranemu, swobodnie rozwiązywanemu, należną mu powagę i godność, a jednostce prawo korzystania z wolności, której w myśl praw, w myśl najwznioślejszych dążeń ludzkości, nie powinno się jej odbierać“.

Ze względu że obecny parlament posiada w swym składzie dużo elementów postępowych, skłonnych do reform, spodziewać się należy, że projekt braci Margueritte, którzy, mówiąc nawiasem, na innych polach nie należą do pionierów postępu, zostanie w zasadzie przyjęty.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o gabinecie koalicyjnym, jakkolwiek nie wyszły dotąd ze stadyum pozakulisowych mglistych projektów, zajmują coraz bardziej prasę niemiecką i czeską, polującą na sensacyę w polityce. „Neue Freie Presse“, a za nią praska „Bohemia“ zastrzegają się już nawet, że Niemcy nie powinni przy tworzeniu koalicyi ratować Czechów z nędznego położenia, w jakie wtrącili się Czesi przez własną winę. „Sonn- u. Mont. Ztg“ podaje nawet listę ewentualnego gabinetu koalicyjnego. Organ niemieckiej partyi ludowej „Grazer Tagbl.“ donosi, iż myśl o koalicyi pochodzi ze sfer najbardziej miarodajnych, które z całą siłą dążą do urzeczywistnienia tego zamiaru. Wspomniane pismo zaznacza, iż koalicya, z której wykluczone byłyby wszystkie klerykalne stronnictwa niemieckie, ma zapewnić Niemcom dominujące stanowisko w parlamencie. „Neues W. Tagblatt“ donosi: Polscy posłowie, którzy życzą sobie utworzenia gabinetu koalicyjnego i uważają to za możliwe, zwrócili się z tym projektem do przywódców stronnictw niemieckich. Zawiadomiono nawet dra Körbera, jak daleko zaszły prowadzone w tej sprawie poufne rokowania. Ten sam dziennik ogłasza rozmowę z pewnym parlamentarzystą, który o koalicyi wyrazić się miał w ten sposób: „Rokowania w sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego w istocie się odbywały; sprawę tę jednak biorą na seryo sami tylko inicyatorzy. Koalicya ma sprowadzić porozumienie między Czechami i Niemcami, a w dalszym ciągu umożliwić uchwalenie przedłożenia wojskowego. Prawdopodobne jest jednak, iż rokowania zakończą się stwierdzeniem, że koalicya jest niemożliwą“.

Z tych wszystkich pogłosek faktem jest tylko to, iż rząd szuka wyjścia z obecnej sytuacyi.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W piątek 14 bm. o godzinie 3 popołudniu w jednej z restauracyj przy ul. Krakowskiej odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników piekarskich. Referował tow. Serkowski. Na wniosek jednego z towarzyszów uchwalono na drugi piątek zwołać walne zgromadzenie.

Serbia przeciw immigracyi. Półurzędowy dziennik serbski „Dvadsety Vek“ donosi, że w ubiegły piątek 200 wychodźców z Bośni i Hercogowiny przekroczyło granicę serbską, poszukując pracy w Serbii. Rząd serbski ma użyć energicznych środków, aby nadal zabronić immigrantom wstępu do Serbii.

Z ruchu robotniczego w Szwajcaryi. W Bazylei tramwaje są własnością kantonu Bazyleja-miasto (Baselstadt); do członków rządu tego kantonu należy zasłużony agitator socyalistyczny tow. Wullschleger. Otóż robotnicy tych rządowych tramwajów domagają się lepszej regulacyi swych urlopów. Rząd, uwzględniając życzenia robotników, przedłożył sejmowi kantonu następujący wniosek: „Każdy robotnik stale zatrudniony, oraz każdy robotnik zatrudniony prowizorycznie, który pełnił służbę przynajmniej przez rok, ma prawo do corocznego urlopu, a mianowicie: jeśli służba jego trwała od 1 roku do 5 lat, ma prawo do corocznego urlopu cztero-dniowego; jeśli służył od 5 do 10 lat, ma prawo do corocznego urlopu siedmio-dniowego; kto służył więcej niż dziesięć lat, ma prawo do corocznych urlopów dziesięcio-dniowych. Takim robotnikom tramwajów kantonalnych, którzy w oba święta karnowałowe pełnią służbę w południe (kiedy natłok publiki jest szczególnie wielkim), jako odszkodowanie należy wypłacić połowę płacy dziennej“. Ponieważ ten projekt rządowy w zupełności odpowiada żądaniom robotników, więc strejku nie będzie.

Tak się czasem dzieje w Szwajcaryi, dzikim kraju, gdzie niema ani książąt, ani hrabiów, ani tytułów szlacheckich, ani orderów, ani konfiskat gazet ani procesów o obrazę majestatu, ani obszarów dworskich, ani kuryi większej własności, gdzie wszystkie ciała prawodawcze są wybrane na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego, a sędziów, nauczycieli, inspektorów szkolnych, członków magistratu, a w wielu kantonach i członków rządów kontonalnych wybiera lud.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 listopada. 1307. Słynny strzał Wilhelma Tella. — 1830. Belgia ogłasza się niepodległą.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład prof dra Stanisława Tołłoczki: „Telegraf bez drutu“.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem wykład inż. Sokolnickiego: „Światło elektryczne“.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżona do połowy).

Środa: „Kładka“ (La Passerelle), komedya w 3 aktach Fr. Giesac i Fr. de Croisset.

Czwartek: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka (ceny popularne)

Sobota: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz 3 po południu: „Staroświecczyzna“, komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. Kamińskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Dwóchsetna konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ uległ konfiskacie za omówienie rozprawy opozycyjnej z powodu konfiskaty miesięcznika „Pogląd na świat“.

„Naprzód“ osiągnął przez to rekord dwóchsetnej konfiskaty. Wypadek ten uczcimy osobnym jubileuszem.

Zgromadzenie ludowe odbędzie się we wtorek dnia 18 listopada b. r. o godz. 6 wieczór w Nowej Wsi narodowej Nr. 22. Porządek dzienny: 1. Ubezpieczenie na starość. 2. Organizacya. 3. Prasa robotnicza i jej znaczenie. 4. Dyskusya. Robotnicy i robotnice! Przybądźcie jaknajliczniej na to zgromadzenie!

Ksiądz Stojałowski nie dojechał do Palestyny. Pokręcił się trochę po Rzymie, potem zajechał do Rjeki, skąd, zostawiwszy pielgrzymów na łasce opatrzności, pojechał sam do Budapesztu. Co robił Wielebny w Budapeszcie, pokryte jest tajemnicą. — Urzędowo donosi „Wieniec Pszczółka“, że przyczyną odwrotu była cholera w Palestynie. Biedni pielgrzymi wydali mnóstwo pieniędzy i wrócili z niczem. Zapytać się też godzi, gdzie się podziała lampa pozłacana? Czy będzie ją można oglądać w Bielsku?

Śmierć przy pracy. Z Przeworska donoszą nam: W sobotę zginął na stacyi jeden z szyberów (przesuwacz wozów), uderzony pufrem wagonu w głowę. Przywołany lekarz stwierdził pęknięcie czaszki.

W sprawie nadużyć w wydziale krajowym donoszą ze Lwowa następujące bliższe szczegóły: Przed kilku dniami uwięziono w Złoczowie właściciela głównego składu soli Mendla Schorra syna Natana, przełożonego zboru izraelickiego za sfałszowanie czeku pocztowego, na którym do nadanej kwoty 90 K, dopisano 1900 K i tak sfałszowany dokument przeprowadzono przez księgi w wydziale krajowym. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały dotychczas, że sfałszowano takich czeków na 80—84.000 K. Ponieważ prowadzenie ksiąg kontowych, w które wpisywano nadeszłe czeki pocztowe, powierzone było urzędnikowi biura solnego Kajetanowi Filipkowskiemu, zasuspendowano go. Dnia 16 bm. policya aresztowała Filipkowskiego i odstawiła do więzienia sądu krajowego karnego, skąd odstawiono go do sądu obwodowego w Złoczowie, gdzie prowadzone jest śledztwo. W niedzielę bawił tu w tej sprawie sędzia śledczy ze Złoczowa. Filipkowski, jak chodzą wersye po Lwowie, w ostatnim czasie tracił wiele pieniędzy, przepędzając całe noce w tutejszych kawiarniach.

W sprawie budowy kolei Lwów-Winniki wysłał magistrat miasta Lwowa trzy memoryały. Do wydziału krajowego, do rządu i do Koła polskiego. W memoryałach tych domaga się gmina lwowska, aby trasa projektowanej kolei szła przez Lwów i aby dworzec tej kolei stanął na Łyczakowie.

Pożary. Z Rohatyna donoszą: Onegdaj o godzinie 3 w nocy wybuchł w Sarnkach górnych pożar, który zniszczył wszystkie budynki gospodarskie na plebanii, cerkiew z wewnętrznem urządzeniem i trzy sąsiednie zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 35.000 K. Cerkiew i budynki parafialne ubezpieczone były na 16.000 K. Przyczyna pożaru, który wybuchł w szopie, dotychczas nie zbadana.

Burmistrz agentem prowokacyjnym. W grudniu ubiegłego roku demonstrowali na ulicach Budapesztu robotnicy pozbawieni pracy. W tym czasie, po jednej z tych demonstracyj, przyszło do ulicznych ekscesów. Z okazyi tej socyalistyczne pismo „Nepszawa“ zamieściło artykuł p. t. „Rozbójnicza banda reakcyi“, w którym oskarżyło burmistrza Belę Rudnay'a o to, że wynajął zgraję obdartusów do tłuczenia szyb wystawowych i plądrowania sklepowych wystaw w tym celu, aby winę za to zwalić na demonstrujących robotników. Burmistrz wniósł z powodu tego artykułu skargę przeciw „Nepszawie“. Na rozprawie, która się odbyła 10 bm. w Budapeszcie, prokurator domagał się zasądzenia oskarżonego autora artykułu, oświadczając, że w przeciwnym razie szef policyi musiałby otrzymać dymisyę. Mimo to przysięgli zaprzeczyli winę oskarżonego, a trybunał wydał wyrok uwalniający, stwierdzając tem samem, że „Nepszawa“ słuszne czyniła zarzuty burmistrzowi.

„Rozsadnik niemieckiej kultury“. Przed dwoma dniami doniosły telegramy lakonicznie o otwarciu biblioteki cesarza Wilhelma w Poznaniu. Pisma miejscowe przynoszą obecnie o tem parę szczegółów. Na otwarcie zjechali dwaj ministrowie Rheinbaben i Studt, oraz główny zarząd hakatystycznego „Ostmarkenvereinu“. Minister oświaty Studt zagaił uroczystość dłuższą przemową, którą zakończył następującemi słowami: „Na koniec pozwólcie, panowie, wyrazić życzenie, aby ta biblioteka, jako rozsadnik niemieckiej kultury popierała w tych stronach pokojowe dzieło rozszerzania niemieckiej nauki, obfite przynosząc błogosławieństwo“.

Wątpić należy, ażeby pomysł germanizowania bibliotecznego mógł więcej zaważyć od całego szeregu innych pomysłów, które spaliły na panewce.

Turecki attaché wojskowy w Wiedniu, Achmed Nifaad, przywiózł z sobą służącego, 23-letniego Ibrahima Mochameda, rodem z Egiptu. Attaché, opuszczając na pewien czas Wiedeń, pozostawił swe mieszkanie na Margarethenstrasse pod opieką Ibrahima, który jednak nadużył zaufania swego pana, gdyż skradł mu rozmaite kosztowności i zastawił je w lombardzie. Onegdaj aresztowano Ibrahima i wydano go sądowi karnemu.

Z londyńskiej drukarni P. P. S. świeżo wyszedł nr. 10 „Przedświtu“. Treść tego numeru jest następująca: Po zjeździe monachijskim“ St. Os...arza; „Sprawy polskie na zjeździe monachijskim“ H. Waleckiego; „Rzecz o t. zw. Narodowej demokracyi“, dokończenie (napisał b. czł. L. N.); „Sprawy niemieckie na zjeździe monachijskim“, dra Władysława Gumplowicza; „Szkic krytyczny do programu przyszłości“, napisał B. A. J.; „Z prasy“; „Z kraju i o kraju“; Korespondencya; Wydawnictwa P. P. S.

Roczna prenumerata „Przedświtu“ wynosi 4 korony 80 halerzy (w kopercie 8 koron). Adres redakcyi i administracyi: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Zmiany w sądownictwie. Dowiadujemy się, że z dniem 1 stycznia 1903 zajdą następujące zmiany personalne w sądach krakowskich: naczelnikiem sądu powiatowego karnego zostanie radca Wyrobisz, w miejsce dotychczasowego naczelnika radcy Ferensa. Radca Katyński przeniesiony zostanie do sądu kraj. cywilnego; radca Ferens przechodzi do sądu kraj. karnego; radca Grodyński zostaje naczelnikiem sądu przemysłowego, sekretarzem tegoż sądu zostaje dr Komorowski, zaś radca Bresiewicz zostaje przeniesionym do sądu kraj. cywilnego.

Brak mleka w Krakowie. Skutkiem zarządzenia ministerstwa zamknięto dowóz mleka z Królestwa Polskiego z powodu wrzekomej zarazy bydlęcej, jaka panować ma za granicą.

Zarządzenie to odbiło się już bardzo dotkliwie na naszem mieście, które sprowadza z Królestwa tysiące litrów mleka. W tych dniach zabrakło poprostu mleka w Krakowie. Skutkiem tego ceny tego tak niezbędnego dla codziennego życia artykułu gwałtownie podskoczyły; litr mleka zbieranego, za który płacono zwykle 8 do 10 halerzy, obecnie kosztuje 16 do 20 halerzy! Drożyzna ta odbija się w straszliwy sposób w pierwszej linii na ludności biedniejszej naszego miasta, dla której mleko jest codziennym, niezbędnym artykułem żywności. Nadto znalazły się skutkiem tego w trudnem położeniu, również i kawiarnie, mleczarnie, piekarnie itd. Słowem obecna drożyzna mleka jest klęską dla całego miasta.

Na drożyźnie tej robią jednak znakomite interesy właściciele dworów w pobliżu Krakowa, jak np. hr. Mycielski i inni, którzy, korzystając z tego stanu, drą z mieszkańców niebywałe po prostu ceny.

Tymczasem wiarygodne źródła zapewniają, że w pasie granicznym nie ma żadnej zarazy bydlęcej, że zatem zamknięcie granicy jest zupełnie bezpodstawne. Mielibyśmy tu zatem do czynienia ze zwykłą lichwą mleczną, która kilku geszefciarzom przynosi korzyści, a natomiast tak boleśnie odbija się na naszem mieście.

Należy się spodziewać, że rada miejska zajmie się energicznie tą sprawą i poczyni wszelkie kroki w celu uwolnienia miasta od tego nowego rodzaju lichwy.

Brutalny majsterek. Jan Kręcina, majster piekarski, posiadający piekarnię przy placu Matejki, pobił onegdaj w brutalny sposób dwóch młodych pracujących u niego chłopców. Jednego z nich, Krztonia, 18-letniego terminatora bił Kręcina pięścią, później wałkiem a wreszcie trzciną po twarzy, głowie i plecach tak strasznie, iż biedny chłopiec cały prawie pokryty jest sińcami. Na drugi dzień zbił Kręcina Krztonia ponownie. Skutkiem tego bicia Krztoń przez dłuższy czas niezdolnym będzie do pracy.

Prócz tego pobił Kręcina w podobny sposób 19-letniego posługacza Pierzchalskiego, którego przewrócił na ziemię i kopał nogami. Brutal ten znęcał się nad biednymi chłopcami w taki sposób za to, że ci, będąc głodnymi, zjedli 3 rożki, co im zresztą zwykle było wolno. Przeciw Kręcinie wniesiono doniesienie karne.

Wychodźtwo do Ameryki przez Tryest i Rjekę. Od pewnego czasu między rządem austryackim a węgierskim toczą się rokowania w sprawie skierowania wychodźtwa z Austro-Węgier do Ameryki na Tryest i Rjekę, podczas gdy dotąd emigracya ta odbywała się na Hamburg, Bremę, Rotterdam i Antwerpię. Prezydent ministrów Szell zapowiedział w węgierskim parlamencie, że jeszcze w bieżącym roku wniesie przedłożenie w sprawie wychodźtwa. Wychodźtwo z Austro-Węgier wzrasta z każdym rokiem. Po Włoszech największego kontyngentu emigrantów do Ameryki dostarczają Austro-Węgry, które obecnie zapragnęły wyciągnąć i stąd pewne korzyści. Dotychczas na wychodźtwie obławiały się grubo tylko towarzystwa żeglugi w Niemczech, które prawie niepodzielnie zajmowały się przeprawianiem austryackich i węgierskich wychodźców.

Przeprawą emigrantów do Ameryki mogłyby się zajmować tylko dwa towarzystwa żeglugi, a mianowicie: „Adria“ i „Austro-America“, „Lloyd“ byłby wykluczony, gdyż w myśl odpowiednich kontraktów, „Lloyd“ austryacki może swe statki wysyłać tylko na wschód. Rząd węgierski układa się już w tej sprawie z „Adrią“, której nawet przyrzekł znaczną subwencyę na intensywną akcyę, w celu skierowania wychodźtwa na Rjekę. Z austryackim rządem układa się natomiast „Austro-Americana“, oświadczając gotowość przysposobienia w tym celu potrzebnej ilości parowców. Przypuszczają, że każdy z emigrantów za podróż z miejsca pobytu do jednego z portów amerykańskich, płaciłby musiał 240 K. Niemieckie towarzystwa żeglugi zarabiały na emigracyi z Austro-Węgier 40 milionów koron, jeśli liczba wychodźców wynosiła 170.000.

W celu skierowania wychodźców do Ameryki na Rjekę i Tryest, zamierza rząd węgierski użyć środków administracyjnych; a mianowicie wychodźcy do Ameryki zmuszeni byliby przedkładać swe papiery do wizy w Rjece. Podobnie ma postąpić i rząd austryacki.

Ruch ludności we Francyi. Wiadomo, że statystyków i socyologów francuskich od długich lat niepokoił fakt, że we Francyi rokrocznie więcej Francuzów umierało, niż przychodziło na świat; tylko przybyszom z Włoch i Hiszpanii, oraz z Belgii i Niemiec Francya miała do zawdzięczenia, że ludność jej się nie zmniejszała. Jeszcze w roku 1900 wedle urzędowej statystyki liczba umarłych przewyższała o 25.988 liczbę nowonarodzonych. Obecnie ten stosunek się zmienił: w r. 1901 liczba nowonarodzonych przewyższyła liczbę umarłych o 72.398. Głównym tego powodem jest przedewszystkiem zmniejszenie się śmiertelności; wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, przyczyniły się do tego ulepszenia państwowej ochrony robotników, przedewszystkiem skrócenie czasu pracy, dalej postępy hygieny ludowej po miastach, a także polepszenie warunków pracy przez własne wysiłki organizacyj robotniczych.

Burmistrz miasta Glasgowa. Wiadomość, podana niedawno przez „Frankfurter Zeitung“, jakoby największe miasto Szkocyi obrało sobie na burmistrza socyalistę Gibsona, polega na nieporozumieniu. W Glasgowie odbyły się dotąd tylko uzupełniające wybory do rady miejskiej, burmistrza jeszcze nie obrano. Przy tych wyborach socyalistyczna „Niezawisła partya robotnicza“ istotnie zdobyła dwa nowe mandaty, a oprócz tego burmistrz Chisholm, postępowy liberał, utracił swój mandat do rady miejskiej na korzyść młodego dziennikarza Gibsona. Z tego naturalnie wynika, że Chisholm, ponieważ przestał być radcą miejskim, przestaje być także burmistrzem; czy jednak rada miejska nowym burmistrzem obierze Gibsona, to jeszcze wielka kwestya. Wątpliwem jest również, czy radcę Gibsona rzeczywiście należy zaliczać do socyalistów; wprawdzie on się nazywa socyalistą, ale dotąd utrzymuje stosunki z partyą konserwatywną, w ruchu socyalistycznym zaś jest nieznanym.

Śluby cywilne w Danii. Duński minister sprawiedliwości przedłożył Izbie posłów (Folkethingowi) projekt ustawy, zaprowadzającej obowiązkowe śluby cywilne. Czy obok ślubu cywilnego ma się także odbyć i ślub kościelny, to w przyszłości ma być sprawą prywatną, zależąca od swobodnej decyzyi młodej pary.

Z sali sądowej.

Ksiądz hochstaplerem. Interesująca osobistość zasiadła we wtorek 17 bm. na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych w Krakowie — ksiądz Mikołaj Brzezicki, liczący 29 lat, rodem z Trościanca w gubernii podolskiej. Odpowiadał on za cały

szereg wyrafinowanych oszustw, popełnionych w Krakowie w przeciągu ostatnich 2 lat, a zwłaszcza w roku bieżącym. Zarzuciwszy na pewien czas zawód duszpasterza, po krótkim pobycie w Paryżu zjechał Brzezicki do Krakowa, gdzie podawał się za nauczyciela języka francuskiego, a częściej jeszcze za bogatego właściciela dóbr, aby tem łatwiej naciągać łatwowiernych, co mu się też w zupełności dłuższy czas udawało.

Akt oskarżenia zarzuca księdzu Brzezickiemu, iż dopuścił się zbroni oszustwa z § 197, 200, 201 *d* i 203 uk. w następujących okolicznościach: Dnia 4 kwietnia br. przedstawił się Brzezicki jubilerowi Wojciechowskiemu jako zamożny właściciel majątku ziemskiego w Królestwie polskiem i zażądał na kredyt kosztownego pierścionka zaręczynowego, twierdząc, iż żeni się z bardzo bogatą panną Lydią Wolańską. Jubiler dał oszustowi na kredyt pierścionek z brylantem i szmaragdami, za który Brzezicki miał zapłacić w czerwcu 244 k. Z pierścionkiem tym udał się oskarżony do sklepu jubilerskiego Kleista i wymienił go na inny z siedmiu brylantami, wartości 600 k.; różnicę w cenie, wynoszącą 370 k miał oskarżony zapłacić 20 czerwca br. Po pewnym czasie wziął oskarżony u Kleista na kredyt broszkę wartości 860 K., za którą miał zapłacić również 20 czerwca, a nadto brylantowe kolczyki wartości 1200 koron. Dnia 20 czerwca Brzezicki za pobrane kosztowności nie zapłacił, lecz prosił jubilerów Kleista i Wojciechowskiego, aby mu przedłużyli termin zapłaty do 20 lipca. Gdy i tego dnia oskarżony długu nie wyrównał, subjekt jednego z jubilerów udał się do mieszkania oskarżonego, gdzie jednak spotkała go niemiła niespodzianka, gdyż mu oznajmiono, że dłużnik wyjechał, a od 1 sierpnia wypowiedział mieszkanie. Podjęte przez poszkodowanych jubilerów badania wykazały, że oskarżony wyłudzone klejnoty zastawił w zakładzie Angelusa, a kartki zastawnicze sprzedał różnym osobom. Zawiadomiona o tych oszustwach policya rozpoczęła poszukiwania za zbiegiem i schwytała go w Zakopanem. Aresztowany zaprzeczał stanowczo temu, jakoby się miał przedstawiać za właściciela ziemskiego i twierdził, że za pobrane klejnoty zamierzał zapłacić, a pieniądze miał mu przysłać z królestwa niejaki Zabłocki. Dochodzenia wykazały, że oskarżony zameldował się fałszywie jako Bronicki, że zaciągnął w Towarzystwie zaliczkowem dług w kwocie 1200 k. a nawet swego ucznia, fryzyera Stanisława Wiskidę naciągnął na 420 k.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent Morelowski, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Trzaskowski, broni adw. dr. Markiewicz. Oskarżony, nie poczuwa się do żadnej winy; twierdzi, że pochodzi ze starego rodu szlacheckiego. Szereg świadków zeznawał dla oskarżonego obciążająco. Przesłuchany między innymi jako świadek oficyał policyjny Hzrak zeznał, że podczas rewizyi u aresztowanego znalazł rewerendę, sutannę, biret księży i inne sztuki garderoby księdza. Na rozprawie odczytano kilka listów, świadczących w jaki sposób oskarżony zwodził poszkodowanych, oraz odczytano „*litterae demissionares*“, wystawione przez biskupa Kłopotowskiego z dyecezyi łódzko-żytomierskiej.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Prześladowania polityczne. Starosta jarosławski Szczurowski nie był zadowolony z jednej kary, wymierzonej tow. Witołdowi Regerowi za rzekomą obrazę armii przez sąd jarosławski i osobno jeszcze, korzystając z policyjnego patentu cesarskiego z r. 1854, wymierzył na podstawie § 11 tegoż patentu karę 200 kor. za szydzenie z władzy. Przy przesłuchaniu tow. Regera w starostwie w Jarosławiu przez komisarza barona Brunickiego, zażądał tow. Reger delegacyi innego starostwa, motywując to żądanie osobistą nienawiścią, jaką Szczurowski ku jego osobie pała, co poparł zaraz dowodami. Szczurowski sam zaopiniował, że delegacya jest zbyteczną, przyczem w niewłaściwy sposób powołał zaocznie, bez wiedzy tow. Regera, na świadka niejakiego Dobrzańskiego drogomistrza powiatowego, który w obecności tow. Regera korzystnie dla niego zeznał, a zaocznie cofnął swe zeznania i obciążająco świadczył. Jest to może pierwszy wypadek tego rodzaju prowadzenia rozprawy. Przeciw temu wyrokowi wniósł tow. Reger odwołanie do namiestnictwa.

Przeciw militaryzmowi.

Zgromadzenie we Lwowie.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o zgromadzeniu ludowem we Lwowie, otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Zgromadzenie odbyło się w sali teatru Rozmaitości. Porządek dzienny brzmiał: „Nędza ludu pracującego a przedłożenie wojskowe.

Referent tow. dr. Wyrostek omówił nowe przedłożenie wojskowe, domagające się znacznego powiększenia armii, następnie olbrzymie wydatki, jakie projekt ten pociąga za sobą; wydatki te spadną wyłącznie na barki ludu pracującego. Jakie korzyści przynosi armia ludowi, o tem pouczyły nas już bardzo liczne przykłady. Mowca wskazuje dalej na obchodzenie się władz wojskowych z żołnierzami, oświetlane tylokrotnie w debatach parlamentarnych. W dalszym ciągu tow. dr. Wyrostek omawia nędzę ludu pracującego, brak odpowiednich ustaw socyalno-politycznych i zaznacza, iż przed koniecznościami państwowemi idą konieczności ludowe. Gdzie jest ustawa o ubezpieczeniu na starość? Gdzie jest reforma ustawy prasowej? Gdzie jest podwalina wszelkiej ludowej konstytucyi: powszechne i równe głosowanie? Gdzie jest dwuletnia służba wojskowa, gdzie obiecana oddawna reforma przestarzałej ustawy karnej wojskowej? Gdzie są wszystkie te reformy?

Jeżeli się rozchodzi o nałożenie nowych ciężarów na lud roboczy, wówczas wszystkie stronnictwa burżuazyjne w parlamencie podając sobie zgodnie dłonie, i „Polacy“ z Koła polskiego idą ręka w rękę z Niemcami. Mówca zaznacza wkońcu, iż posłowie socyalno-demokratyczni wszelkiemi siłami zwalczać będą projekt wojskowy; w akcyi tej musi popierać ich cała ludność pracująca w państwie (Oklaski i brawa).

Przemawiał następnie tow. Menkes, krytykując w dosadny sposób stanowisko obecnego parlamentu, który opierając się na przywilejach wyborczych, zachowuje się zupełnie obojętnie wobec potrzeb ludu.

Wkońcu zabrał głos tow. Wityk, który omówił straszną nędzę ludu roboczego, ilustrując swe wywody drastycznymi przykładami z życia robotników.

Znaną już z „Naprzodu“ rezolucyę przeciw przedłożeniu wojskowemu uchwalono jednogłośnie wśród burzliwych oklasków, poczem zebrani rozeszli się po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“.

Przemyśl. Baczność Towarzysze i Towarzyszki! We czwartek 20 listopada 1902 o godz. 7½ wieczór odbędą się dwa wielkie zgromadzenia ludowe z porządkiem obrad: Pobór rekruta a nędza ludu. Jedno zgromadzenie odbędzie się w sali stowarzyszeń robotniczych, przy ul. Dobromilskiej 15. Referenci tow. dr Józef Mantel i Witold Reger. Drugie zgromadzenie odbędzie się w sali przy ulicy Błonie 21. Referenci tow. dr Herman Lieberman i tow. Jan Żołnierz. Na zgromadzenia te należy przybyć wraz z swemi rodzinami. Komitet.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl statutu organizacyjnego zwołuje niniejszem Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

VIII. KONGRES

do Przemyśla na dzień 4, 5 i 6 stycznia 1903 r.

Komitet wykonawczy proponuje następujący tymczasowy porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Komitetu wykonawczego.
2. Działalność parlamentarna.
3. Prasa i wydawnictwa.
4. Organizacya i agitacya.
5. Strejki rolne.
6. Wybór zarządu partyjnego.
7. Międzynarodowy kongres.
8. Ubezpieczenie na starość.
9. Wnioski.

Kongres odbędzie się w formie poufnego zebrania za zaproszeniami. Delegaci na kongres mają być wybieranymi na poufnych zebraniach na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Każda organizacya i każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania jednego delegata, a każdy komitet okręgowy dwóch delegatów.

Wzywamy wszystkie organizacye do jak najliczniejszego obesłania kongresu.

Wnioski na kongres, jak również nazwiska delegatów (celem doręczenia im zaproszenia) należy nadsełać najdalej do 15 grudnia b. r. pod adresem: Leon Misiołek (Kraków, ulica Grodzka 62).

Za Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno demokratycznej:

Leon Misiołek — przewodniczący. *Dr. Zygmunt Marek* — sekretarz.

Telegraf i telefon.

Oszustwa w wydziale krajowym.

Lwów, 17 października. W sprawie fałszowania czeków przy nabywaniu krajowej soli, o którem donoszą tutejsze dzienniki, donosi „Gazeta lwowska“:

Nadużycia popełniane przy nabywaniu soli krajowej nie były defraudacyą popełnianą w krajowem biurze sprzedaży soli, ale oszustwem ze strony nabywcy soli Mendla Schorra w Złoczowie. Według sposobu urzędowania, jaki zaprowadzono w organizacyi sprzedaży soli krajowej, zastępcy solni nabywają sól w ten sposób, że płacą na nią czekami pocztowymi Kasy oszczędności, które odsyłają do pełnomocników sprzedaży soli przy salinach, a ci na podstawie czeków stwierdzających złożenie gotówki w pocztowej kasie oszczędności, wysyłają sól. Czeki te odsyłają pełnomocnicy przy codziennych raportach, jako pokrycie za wydaną sól do krajowego zarządu sprzedaży soli. Tutaj czeki po równuje przeznaczony do tego urzędnik z drugą częścią czeków, które razem z odpowiedniem zestawieniem z Wiednia nadchodzą, obrachowuje sumę tych czeków i stwierdziwszy, że się zgadzają z sumą podaną przez pocztową kasę oszczędności, zapisuje te sumy do księgi, skąd wchodzi ona do głównej księgi funduszu solnego.

Zastępca sprzedaży soli w Złoczowie Mendel Schorr sfałszował czek pocztowy w ten sposób, że sumę 90 K zamienił na 1890 K i pobrał na ten czek, nie wzbudzając w biurze sprzedaży soli żadnych podejrzeń, wagon soli. Nadchodząca z Wiednia druga część czeku została już po nadejściu również odpowiednio sfałszowaną. Tak samo i wyciąg kontowy wiedeński został już po wysłaniu go z Wiednia bardzo zręcznie sfałszowany tak, że nie mogło być mowy o spostrzeżeniu podobnych poprawek.

W ten sposób oszukańczy postępowano i w innych wypadkach, a na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa aresztowany został funkcyonaryusz biura solnego Hipolit Filipkowski, jako podejrzany o sfałszowanie nadchodzących z Wiednia czeków i rachunków, przydzielonych mu do skontrolowania. Obliczenie wszystkich rachunków, które miał Filipkowski sprawdzić, potrwa jeszcze kilka dni, poczem dopiero będzie można sprawdzić sumę popełnionego nadużycia.

Samobójstwo żołnierza.

Lwów, 17 listopada. Dziś o godzinie 9 rano znaleziono w ul. Bożniczej jakiegoś mężczyznę ubranego po cywilnemu z przestrzeloną w okolicy serca piersią. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej przewiozło go do szpitala garnizonowego, gdyż okazało się, że mężczyzną tym jest Jan Paradiuk, żołnierz 11 p. art. pol. Życiu Paradiuka grozi poważne niebezpieczeństwo. Przyczyną zamachu samobójczego ma być niechęć do życia.

Z lwowskiej sali sądowej.

Lwów, 17 listopada. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw dwom parobczakom ze Śniatyna, a mianowicie przeciw Michałowi Dumce o zbrodnię bratobójstwa i Józefowi Jagielskiemu o zbrodnię kradzieży. Według aktu oskarżenia sprawa przestawia się następująco: W dniu 18 sierpnia b. r. gromada śniatyńskich parobków, podpiwszy sobie w karczmie, przeciągała przez wieś, śpiewając i zaczepiając ludzi. Po drodze spotkała rozbawiona gromada włościanina Stefana Dumka, który, zobaczywszy w jej gronie brata swego Michała, począł mu robić wyrzuty. Od słów przyszło do bójki, w czasie której dobył Michał Dumka noża i pchnął brata w piersi tak, iż ten padł na miejscu trupem.

Jagielski zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem popełnienia wspólnie z Michałem Dumką całego szeregu kradzieży. Wyrok zapadnie wieczorem.

Koncesye aptekarskie nie są sprzedajne.

Wiedeń, 17 listopada. Trybunał administracyjny rozstrzygnął zasadniczą sprawę a mianowicie, że koncesye aptekarskie nie są sprzedajne. Musi być rozpisany nowy konkurs w każdym wypadku.

Zamach na biskupa.

Budapeszt, 17 listopada. „Zastava“ wychodzący w Neusatz dziennik przyniósł wiadomość o usiłowanym zamachu na życie biskupa Zmejanovica w Kamoczy. Nie wyśledzony na razie sprawca strzelił przez okno do pokoju w którym znajdował się biskup. Kula przedziurawiła tylko odzież nie raniąc biskupa wcale.

Ciągnienie losów.

Budapeszt, 16 listopada. Przy ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana w kwocie 300.000 K padła na seryę 514 nr. 8, 20.000 K na seryę 4198 nr. 39.

Dymisya gabinetu bułgarskiego.

Zofia, 16 listopada. Książe Ferdynand polecił powtórnie Denewowi utworzenie nowego gabinetu.

Wylewy.

Syrakuzy, 17 listopada. Ubiegłej nocy zostały okolice Modiki ponownie zalane. Ruch na linii kolejowej Modika-Raguza przerwany.

Górnicy belgijscy uchwalili strejk powszechny.

Bruksela, 17 listopada. Kongres robotników górniczych uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do powszechnego strejku belgijskich górników. We wszystkich kopalniach mają się odbyć zgromadzenia i manifestacye na rzecz 8 godzinnego czasu pracy i renty na starość dla górników.

Zamach na króla belgijskiego.

Bruksela, 16 listopada. Policyjne źródła donoszą: Jak stwierdzono dotychczas, indywiduum, które przed kościołem św. Guduli strzeliło trzy razy do króla Leopolda, nazywa się Gennazo Rubino. Urodził się w r. 1859 koło Neapolu, jest z zawodu buhalterem i od niejakoo czasu przebywał w Brukseli, gdzie nie miał zajęcia. Rewizya przeprowadzona natychmiast po zamachu w jego pomieszkaniu, nie dała żadnych rezultatów. Znaleziono tylko skrzynię zapełnioną książkami, oraz kilka listów. Jak naoczni świadkowie zeznają rewolwer nabity był nabojami ostrymi(?) Rubino celował do trzeciego powozu, w którym jechał król z marszałkiem dworu hr. d'Oultremont. Pierwszy strzał chybił, drugi przedziurawił okno powozu: trzeci lekko marszałka dworu. W kieszeni Rubina znaleziono paczkę z nabojami rewolwerymi. Gdy Rubina aresztowano, zawołał: Byłem bardzo nieszczęśliwy, a wobec widoku takiego bogactwa... Słów swych nie mógł dokończyć, bo gawiedź rzuciła się na niego i policya z wielkim trudem zdołała go uwolnić. Rubino odniósł rany od uderzeń laskami i pchnięcia nożem.

Bruksela, 16 listopada. Policyjne źródła donoszą: Wiadomość o zamachu rozeszła się bardzo prędko po całem mieście. Dzienniki wydały nadzwyczajne dodatki.

Przy przesłuchaniu w policyi Rubino z zupełnym spokojem przyznał się do czynu, że „chciał zastrzelić króla, dodając, że chciał tego dokonać na podstawie zasad anarchistycznych, które wyznaje“. (Doniesienie to wydaje się wierutną a niezręcznie ułożoną bajką. *Red.*).

Bruksela, 16 listopada. Rewolweru, którym Rubino dokonał zamachu, potychczas nie znaleziono.

Bruksela, 17 listopada. Źródła policyjne donoszą: Rubini zachowuje się dalej zupełnie obojętnie, zapytywał się już jednak, jaka kara go może spotkać. Śmiercią nie może on być ukarany według kodeksu karnego, gdyż nikt nie odniósł rany skutkiem jego strzałów. Zresztą kara śmierci nie ma zastosowania w Belgii.

Rubini urodził się w Bitonto (prowincya Bari) i mieszkał dłuższy czas w Medyolanie.

Rzym, 17 listopada. Agencya Stefaniego donosi z Londynu, że Rubini od dłuższego czasu przebywał w Anglii i podczas tego czasu nigdy nie przyjeżdżał do Włoch. Przebywał on najpierw w Glasgowie a później w Londynie. Miał on być wykluczonym z partyi anarchistycznej z powodu zarzuconej mu zdrady. O ile dotychczas wiadomo, dnia 31 października był on jeszcze w Londynie.

Rzym, 17 listopada. Rubini urodził się 24 listopada 1859, ma on 2 braci i dwie siostry, jego ojciec jest poważnym obywatelem i był członkiem rady miejskiej. Gennaro Rubini ma być bardzo zdolnym człowiekiem, był sierżantem w 50 p. p. Jako żołnierz został zasądzony na 5 lat więzienia z powodu napisania artykułu do pewnej gazety. Później był on nauczycielem języka francuskiego w Medyolanie, gdzie go za fałszerstwo zasądzono na 4 lata więzienia. Ożenił się w r. 1890. Żona jego żyje i cierpi na pomieszanie zmysłów. Rubini po odsiedzeniu ostatniej kary udał się wraz z bratem do Londynu. Miejsce pobytu brata jego Henryka dotychczas nie wyśledzono. Anarchiści uważając Rubiniego za zbiega, atakowali go silnie w swoich pismach. Siostra jego opowiadała z łzami w oczach pewnemu dziennikarzowi o wielkich zdolnościach brata i okazywała liczne rysunki jego z lat młodocianych. Zaprzeczają, jakoby Rubini pozostawał w służbie międzynarodowej policyi. Papież, król włoski i włoski szef gabinetu Zanardelli przesłali królowi Leopoldowi telegramy z wyrazami radości z powodu szczęśliwego uniknięcia nieszczęścia i oburzenie z powodu zbrodniczego zamachu.

Ustawa przeciw pijaństwu.

Paryż, 17 listopada. Prezydent ministrów Combes zażądał od akademij medycznych wykazów tych esencyj, któremi zaprawiane bywają napoje wyskokowe. Combes ma zamiar wnieść ustawę przeciw alkoholizmowi.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii.

Madryt, 16 listopada. Nowy gabinet z Sagastą na czele złożył wczoraj przysięgę.

Wybuch wulkanu.

Waszyngton, 17 listopada. Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Guatemali oblicza szkody wyrządzone w plantacyach kawy przez wybuch wulkanu Santa Maria na 5,000.000 dolarów.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).